Nr. 16. Lwów dnia 1 Listopada 1891. Rocznik III.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Władysław Gadziński. Wydawca: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Choroby zawodowe drukarzy

(Wskazówki lekarza.)

Odkąd mamy ustawę o ubezpieczeniu na wypadek choroby i kalectwa, od tego czasu znamy choroby poszczególnych zawodów, dowiadujemy się, jakie gdzie przyczyny działają na szkodę zdrowia robotnika i możemy szukać prezerwatyw na nie. I dlatego powinien każdy lekarz z szczególną uwagą badać sprawozdania i statystyczne wykazy poszczególnych kas chorych, aby poznać nie tylko stan zdrowotny ludzi tego zawodu, ale szczególnie choroby zawodowe. Wprawdzie tabela II. statystyki chorób, jakie wypełniać mają kasy chorych, wykazuje wiele wadliwości, ale już z tego szematu, jaki dzisiaj mamy przed sobą, wiele ciekawego da się wydobyć — a nauki stąd wynikłe, powinny być szczególnie uwzględniane przez poszczególne zawody, aby swoich pracowników od chorób zawodowych ochraniały i ratowały ich w porę przed zarodkami chorób, które się mnożą z powodu zawodowej pracy.

Drukarze, zecerzy i giserzy, mają także swoje szczególne rodzaje chorób. Chciałbym tu zwrócić uwagę na nie, a może przez to niejednego ociężałego obudzę i nakłonię go do przedsięwzięcia środków hygienicznych zaradczych.

Każdy, przeglądający statystykę chorób kas chorych drukarzy, zwróci szczególnie uwagę na ogromną liczbę chorób narządu oddechowego. Jeżeli bo weźniemy sumę wypadków tuberkuły, kataru oskrzeli, zapalenia płuc, to obaczymy że 20% chorych, czyli 10% zawodowych pracowników cierpi choroby tego rodzaju. Na 100 wypadków śmierci 90 ma przyczynę w tuberkułach. Dlatego to ta choroba ma osławioną nazwę „zarazy drukarskiej."

Jakież przyczyny wpływają na ten stan rzeczy? Różne tu działają momenta. Najpierw rozpowszechnione jest mniemanie, że drukarstwo jest łatwym przemysłem i w obec tego rodzice i opiekunowie dzieci słabe i nierozwinięte najprędzej do drukarni oddają. Nie znają oni wroga, co na dziecię tam czycha, nie wiedzą, że wedle znakomitości lekarskich, tylko tęgie i rozrośnięte dzieci mogą wstępować do drukarni; nie wiedzą, że dziecię takie podlega prędzej chorobie nań czychającej. Częstokroć taki 14-letni chłopiec, obok słabowitej budowy ciała, ma w sobie zarodki dziedz cznej choroby płucnej. Czyż więc dziwno, że gdy się chłopak porządnie namęczył, może i nie nauczywszy się dobrze zawodu, stał się wprawdzie towarzyszem, ale stracił jedyny skarb — zdrowie. Niedługo, a pojawią się pierwsze oznaki suchót — suchy kaszel, krwawe plwociny, a po 2 do 3 latach „zaraza drukarska“ porwała nową ofiarę. Zaradzić można by temu tylko wtedy, gdyby każdego, co się ma oddać zawodowi drukarskiemu, poddano najpierw lekarskiemu badaniu. Przy tem badaniu należy baczyć szczególnie na silną budowę ciała, na dobrze rozwiniętą klatkę piersiową i zdrowe płuca. A to dziś tak łatwo, wszak jest kasa chorych dla uczniów. Niechże przewodniczący gremium nie pozwoli nikogo do nauki przyjmywać, kto nie wykaże się zupełnem zdrowiem. Każda kasa chorych ma przecież swego lekarza, niechże ten się tem zajmie. Ale i pouczyć trzeba publiczność o istotnym stanie rzeczy, bo inaczej lekarz cierpi na tem. Znam wypadek, gdzie odradzałem chłopcu oddać się zawodowi drukarskiemu, on na mnie skargę wniósł do przełożeństwa kasy chorych. W innym wypatku polecałem dziewczynie, która kilkakrotnie zachorowała na katar płucowy, aby zaniechała zawodu drukarskiego, a ona zarzuciła mi brak ludzkości.

Lekarz ma zatem ciężkie stanowisko, mimo to powinien dbać o to, aby badano każdego ucznia.

Drugim czynnikiem podbudzającym choroby płuc, jest znaczna ilość prochu powstającego w pracowniach. Okoliczność, że w prochu zawiera się trucizna ołowianna, zniewolić powinna nas do zastanowienia się nad powstrzymaniem wzbudzania tego prochu. Wedle moich wiadomości, tu mniej się czyni na zaradzenie złemu, jak w innych pracowniach. W niektórych pracowniach tylko raz na tydzień zamiatają i przewietrzają. Tam gdzie się to częściej odbywa, tam jest ta czynność jeszcze szkodliwszą, bo czas za krótki aby proch się osiadł, zwykle się czyści parę minut przed rozpoczęciem pracy. O przewietrzaniu w czasie pracy nigdy mowy niema — bo robotnicy boją się w lecie przeciągu, a w zimie mrozu. Że zaś i mokra podłoga do nieprzyjemności należy, więc się niedopuszcza do dostatecznego pokropienia podłogi. Są wprawdzie środki zaradcze przeciwko tym szkodom — zna się je — ale używa się ich tylko o tyle — o ile to się tyczy nowych zakładów i to tylko dla oka, a nie dla dobrego skutku. Baczą pryncypałowie tylko tyle na zdrowotne urządzenie zakładu, o ile ich inspektor przemysłowy do tego przymusza. Gdy się zważy, że w szkodliwym dla zdrowia, prochem napełnionym pokoju, częstokroć bardzo niskim — pracuje kilka lub kilkanaście osób przez cały dzień — że często liczne płomienie naftowe lub gazowe podwyższają temperaturę, to się wyjaśnia, że osoby pracujące w takim zakładzie często wpadają w chorobę, a popadłszy w nią, przez ciągły powrót do tych niezdrowych ubikacyi, zdrowie osłabiają.

Tam gdzie brak wentylacyi powinni pracownicy wszelkimi środkami starać się o to. Potém niedostateczne prawodawstwo o ochronie robotników choć jaki taki odniosłoby skutek.

Prawda że tuberkuły niszczą najbardziej ludzkość całą, bo 1 $^0/_0$ ludności z powodu téj choroby ginie, ale tak obfitego plonu nie zbiera ta choroba nigdzie jak w fachu drukarskim. D. n.

Szkoła fachowa drukarska w Lipsku.

„Stowarzyszenie ogólne dla przemysłu graficznego“ otworzyło za pozwoleniem saskiego ministerstwa obok akademii sztuk i królewskiej szkoły dla przemysłu artystycznego Szkołę dla typograficznego rysunku, która dnia 1go pazdziernika czynności swoje rozpoczęła. Ma to być zawiązek szkoły wyższej dla artystycznego wydoskonalenia członków zawodu drukarskiego. Przedsięwzięcie to ma następujący program:

Celem tej szkoły jest wykształconym zecerom, giserom i introligatorom umożliwić wyrobienie sobie gustu i postarać się, aby posiadali takie wykształcenie rysunkowe, które by im umożliwiło działalność zawodową i zrozumienie sztuki w przemyśle książkowym.

A) Pierwszy rok nauki.

a) Przedstawienie tych najprostszych podstaw ornamentyki książkowej na blokach bez mechanicznych środków pomocniczych, w których się szczególnie rozchodzi o utrwalenie ściśle oznaczonych punktów, kierunków, pojedynczych podziałów i. t. d.; dalej należy uczyć krzywych linii i linii wężykowych.

b) Użycie barw. Nauka o barwach zastosowana do ornamentyki książkowéj, pierwotne i składowe farby, skala barw, cienie barw i kolorowanie. Wypracowanie kilku wzorów w dwóch przeciwnych kolorowaniach.

Wykłady i ćwiczenia.

c) Nauka o formach. Nauka o stosunku miar, nauka o proporcyi, symetryi, rysunki geometryczne, nauka o rzutach, cieniach i o perspektywie.

Wykłady i ćwiczenia w rysunku typograficznym.

d) Nauka o stylu. Nauka o ogólnych prawidłach stylu i użyciu tegoż dla przemysłu książkowego

B) Drugi-trzeci, a nawet i czwarty rok nauki.

a) Zastosowanie nauki pierwszego roku do szkiców. Próbne szkice wzorów rysunku ołówkiem i farbą. Wyrabianie ram. Wyrabianie wolnych ornamentów.

b) Nauka historyi rozwoju form poszczególnych znaków tak fraktury jak i antykwy.

Z umysłu powtórzyliśmy cały program nauki w szkole drukarskiej w Lipsku, abyśmy wszyscy potrafili sobie wyrobić zdanie o postępie sztuki drukarskiej na zachodzie. Jaką musi być sztuka, która dla wydoskonalenia potrzebuje tak specyalnych szkół. A u nas?! U nas bije się wszystko, byle się wybiło a może jedna lub dwie drukarnie patrzą na to, aby wykonanie poszczególnych obstalunków odpowiadało choć w części wymogom postępu. Może tych słów parę tego wiele mówiącego programu powie tym, co tak nie baczą nic na rozwój sztuki, że i u nas musi nadejść pora, gdzie nietylko wybijać będziemy czarne na białem, ale postaramy się, aby wszystkie nasze wyroby odpowiadały wymogom postępu, nauki i sztuki, a nie były zawsze policzkiem dla podstawnych zasad estetyki.

METALOCHROMIA.

Dotychczas potrzeba było celem uzyskania druków na metalu albo odbijać z arkuszy świeżo wydrukowanych, albo przedrukować z skóry kauczukowej i metalowej. Potrzeba było potemu osobno zbudowanych litograficznych pras, celem uzyskania dokładnego przypasowania różnych tworzących obraz barw, a przy olbrzymiej trudności oddrukowania pełnych płyt barwnych, trzeba się było zadowolnić, gdy się uzyskało punktowane albo nakrapiane barwy, co wprost się sprzeciwiało podobieństwu. Powłoka barwna

którą się na gładką płytę metalową kładzie, ulega także wpływowi temperatury płyty, jej rozszerzaniu się lub ściąganiu, więc malowidło na niej odbite z czasem pęka, albo się złuszczy.

Aby więc na twardej płycie odbić coś z innej twardej płyty t. j. z kamienia litograficznego na metal, trzeba ten metal zamienić na elastyczny i podatny, aby zdjął farbę z kamienia nie niszcząc delikatnej farby, ani nie gniotąc jej.

Celem uzyskania tego rezultatu przedstawił p. Josz francuskiemu stowarzyszeniu dla przemysłu następujący sposób, który metalochromią nazwał: Przez wydmuchanie piasku wytwarza się na metalu, do druku przeznaczonym powłokę delikatną, ziarnistą. Płytę tę zanurzymy w alkalicznych roczynach, przez co się ta ziarnistość powiększa i czyści. Przez to otrzymaliśmy powierzchnię matową, aksamitną, na której druk litograficzny, tak się przyjmuje jak na papierze lub materyi. Po wydrukowaniu składamy płytę metalową do suszarni ogrzanej do 50° Celsiusza przez co barwa wchodzi we wszystkie pory, tak, że nie leży ona tylko na powierzchni, ale owszem dochodzi aż do głębi, do wnętrza kamienia. Gdy to malowidło, zanim je do suszarni oddamy, powleczemy podwójną gorącą powłoką pokostową, to trzyma się ono lepiej jak malowanie na fajansie lub emalji,

CZARNA FARBA DRUKARSKA.

Do sporządzenia tej farby, której także zamiast stemplowej użyć można, potrzeba zmięszać przy temperaturze 60—80° C.:

a) smołę albo asfalt

b) najbardziej kipiące częsci oleju smołowego i antracenowege [Grenoil] po osobnem przygotowaniu

c) w alkoholu rozpuszczalną farbę alininową niebieską i fioletową lub innego koloru

d) mydło sporządzone z tranu

e) suchy tran

Aby ten niemiły zapach oliwy antracenowej czyli grenoilu usunąć lub choć osłabić, oddajemy ją przy 100° C. na działanie chloru albo pod wpływem upału działamy nań odkwaszająco n. p. kwasem saletrowym. Następnie gotujmy oliwę antracenową 5% miedziannego chlorku aby ją bardziej na brunatno zabarwić. Najlepiej się przedstawia tak sporządzona mięszanina 45 części preparowanej, to znaczy z 5% miedziannego chlorku gotowanej oliwy antracenowej, 40 części smoły lub asfaltu, 12 części mydła, 5 do 8 części tranu wedle pory roku i 3—15 części suchej w alkoholu rozpuszczalnej barwy anilinowej.

Inna mieszanina nie mniej dobra będzie taka; 40 części asfaltu, 28 części czyszczonej oliwy smołowej, 8 części tłustej a skwaszonej anilinowej barwy fioletowej [Methylviolet] i 24 części tłuszczu żywicznego. Gdyby masa ta wydawała się zbyt tłustą, to należy ją rozpuścić odpowiednią ilością oliwy smołowej.

Aby oliwie żywicznej dać zabarwienie ciemniejsze znowu gotujemy ją z miedziannym chlorkiem. Bierze się chlorek miedzianny, odparowuje się go tak, aby zbytni kwas solny ustąpił, rozpuszcza go się w wodzie ciepłej i mięsza z oliwą antracenową Potem się całość tak długo gotuje, aż wszelka woda wyparuje. Oliwa przyjmuje tą drogą barwę czarną, tak że teraz o wiele mniejsza ilość — 2 na tysiąc — methylu, wystarczy, aby dać zabarwienie ciemne

Barwa ta intensywna, pięknie czarna nietylko do druku ale i do stampilii służyć może.

Zakupno papieru.

Od pewnego czasu weszło w przemyśle drukarskiem w zwyczaj, że strona sama kupuje sobie papier. Poszczególni zamawiający sądzą, że przez tego rodzaju postępowanie Bóg wie co uzyskają, a tymczasem dostaną lichy wyrób, na którym drukarzowi każą piękny skład odbić i oddać rzecz technicznie wykończoną. Wynikiem wszystkiego jest zwykle niemiła sprzeczka między stroną a właścicielem zakładu. Jeżeli ktoś kupuje rzecz jakąś choćby drobnostkową, to wypytuje się u wszystkich znajomych, mających wyobrażenie o tej rzeczy i prosi o radę. Inaczej ma się rzecz z zakupnem papieru. Tu nikt nie myśli o znajomości fachu, a nawet często wyśmiewają się laicy, gdy im kto robi uwagi „Jakaż to może być różnica między rodzajami papieru? Nie papier jest przecież rzeczą ważną, ale to co na nim wybijacie“ Drukarz niechętnie się sprzecza z stroną, boi się uchybić jej i stracić robotę i przemilcza uwagi — na własną szkodę. Zwyczajnie papier przyniesiony przez stronę, obfituje — w wady wszelkiego rodzaju — gniew, i strata czasu oto skutki ustępstwa drukarzy, a w końcu się strona jeszcze krzywi, zwalając całą winę na wadliwe wykonanie i braki w urządzeniu zakładu.

Aby się ochronić przed szkodą niema innej rady, jak przy przyjmowaniu poleceń, gdzie strona papier daje, być nader ostrożnym. Fabrykanci powinni dbać o to, aby kiepski papier nie grasował tak straszliwie, powinni patrzeć na palce pośrednikom, a ułatwią nie tylko sobie handel, ale i nam drukarzom zdejmą niejeden kłopot z głowy. Fabryki papieru powinny wejść w porozumienie wprost z drukarniami, a te nie potrzebując się oglądać na pośredników, mogłyby dostarczać stronie papier lepszej jakości i tańszy i nie byliby narażeni na niezliczone przykrości i straty.

STREJK DRUKARZY W NIEMCZECH.

Zecerzy w Niemczech wstąpili do walki o 9 godzinny czas pracy a nadto o 10% podwyższenie wynagrodzenia. Główny motyw do walki stawia związek zecerów brak zatrudnienia pracujących. Ma to być oraz próbna walka celem osiągnięcia ostatecznych ideałów walki pracujących — osiągnięcie najpierw 9 godzin pracy.

Na razie już większe drukarnie zwłaszcza gazetowe zakłady, przystały na żądanie strejkujących. Nie można wątpić, że i ci właściciele drukarń, którzy dzisiaj są w tém położeniu, że mogą odeprzeć żądania pracujących, później będą zmuszeni zgodzić się na to. Interesa większe ulegają żądaniom pracujących, bo nie mają możności powstrzymać roboty. Walka toczyć się będzie szczególnie o zakłady średnie i małe. Te nie są w stanie ponosić ciężary tak olbrzymie i nie są w stanie uczynić zadość żądaniu pracujących. Ulegną tedy zbojkotowaniu, cała praca przejdzie zatem do zakładów większych i kapitał wielki, który i tak już owładnął rynkiem drukarskim, tylko się wzmoże. Pryncypałowie niemieccy zwracają się tedy do rządu z żądaniem silniejszego zespolenia korporacyjnego i sądzą, że tą drogą usunąwszy z drogi niefachową konkurencyę potrafią z jednej strony wytrzymać żądania robotników z drugiej uczynić zadość zawodowemu współzawodnictwu. Na razie walka trwa dalej!

Dotychczas strejk wybuchł tylko w Berlinie, i w Monachium, w innych miastach odbywają się ciągłe posiedzenia i wszędzie jak np. w Frankfurcie Karlsruhe, Moguncyi, Norymberdze i t. d., uchwalono stale stać przy żądaniu 9 godzinnej pracy. Natomiast pryncypałowie odbywają narady i wiążą się w „ryngi“, mocą których zobowiązują się słowem

1) trwać przy 10 godzinnej pracy

2) przedłożyć robotnikom rewersa, na mocy których ci się zobowiązują do 10 godzinnej pracy

3) który zecer podpisu odmawia — należy go odprawić.
W samym Hamburgu wypowiedziano z tej przyczyny 170 zecerom. Ci jednak ufni w nader silną organizacyę swoją nie myślą ustąpić.

DROBIAZGI.

— *Wyścigi maszyn do składania* — oto najnowszy sport amerykański. W Chicago ustawiła drukarnia „American Newspaper Publishews Association“ cztery różnej konstrukcyi maszyny do składania. Maszyny mają złożyć 45000 słów formatu gazetowego z telegramami, cennikiem targowym i giełdowymi kursami. Praca odbywa się 8 godzin dziennie, czas stracony na korektę i pauzy różne i t. d. dokładnie się odlicza — tak, że po 8 dniach będzie można dokładnie ocenić która maszyna jest najszybszą.

— Fabryka *Sehera* w Lucernie puściła w handel praktycznie urządzoną skrzynkę na narzędzia dla składaczy i drukarzy. Przedziały i półeczki na narzędzia, manuskrypty i t. d. przeznaczone, można wszędzie tam umieścić, gdzie drukarzowi brak szufladki.

— *W Wiedniu* wzięto się na seryo do wykonania dawno powziętego planu wystawienia pomnika Gutenbergowi. Już w r. 1882, jako w 100 letnią rocznicę założenia pierwszej drukarni w Wiedniu, powstała ta myśl, ale z powodu walki klasowej między przedsiębiorcami a pracodawcami, z powodu ciągłych z tego wynikających niesnasek i z powodu wiecznej agitacyi czyto zapomiano, czy odłożono zamiar. Dopiero, gdy w ubiegłym roku Lipsk powziął zamiar uczcić wynalazcę druku wspaniałym pomnikiem dopiero wtedy przypomniał sobie i Wiedeń dawną myśl i utworzono komitet wskład którego weszli właściciel giserni p. Artur Marklowsky — Pernstein jako przewodniczący, p. Jerzy Fritz inspektor drukarni nadwornej jako zastępca, p. Schulhof i redaktor „Buchdruckerzeitung“ Hamberger jako sekretarze. Celem poruszenia umysłów w tym kierunku i celem obudzenia większego ruchu umysłowego wśród członków zawodu, postanowił ten komitet przedewszystkiem w roku przyszłym wielką historyczną wystawę drukarską urządzić — i właśnie przez tę wystawę agitować celem rychlejszego osiągnięcia ostatecznego celu — pomnika dla Gutenberga.

— Abypłyty stereotypowe podnieść do wysokości pisma, wymyślił Otto Hampel w Hanowerze nowy sposób. Podług tego układa się pewna liczba „sztegów” ołowianych na cztery cycera w ramy tej objętości jakie ma mieć płyta. W miejscu gdzie przychodzą „facetly” [podkłady pod stereotypią] usuwamy „sztegi“ a wkładamy „facetly“. Gisernia Flinscha w Frankfurcie nad Menem objęła wytwarzanie tych ram i form.

— Pneumatyczne nakładanie arkuszy na maszynę zastosował Jan Heiman w Berlinie. Nakłada on papier bez użycia rąk. Pompa ssąca, obok maszyny umieszczona, ma jako tłok kierownicę, która połączona z wahadłem poruszającem się w jajowatej krzywiźnie, podnosi papier od ssącej tłoczni. Tłocznia ssąca papier chwyta, wahadło go podnosi i nakłada i za pomocą mechanizmu stosownego przystosowuje się ten papier dokładnie do maszyny po wydrukowaniu spada on znowu na tłocznię. Długie praktyczne próby okazały, że środek ten jest całkiem dobry.

Wszystkich Pp. abonentów którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy uprzejmie o jaknajspieszniejsze wyrównanie należytości albo o zwrot pobranych Nrów. Przyszły Nr. „Przewodnika“ wyszlemy tylko tym, którzy zapłacili.

Z drukarni Zygmunta Golloba.